Cena 10 hal.

Nr. 410. Kraków, Niedziela 15. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 83. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

W rocznicę Legionów.

Kraków obchodzi jutro rocznicę dnia, w którym zgromadzenie posłów z Galicyi postanowiło utworzyć Legiony, mające walczyć przeciw Rosyi w związku z armią austro-węgierską, a celem powołania ich do życia powstał organ osobny: Naczelny Komitet Narodowy.

Czyż trzeba przypominać, w jak tragicznem położeniu znalazł się w tej wojnie naród Polski? A jednak nie ulega wątpliwości, że ile razy powróci w biegu lat dzień szesnastego sierpnia, zawsze będzie świętem uczucia narodowego dla wszystkich Polaków, bo serce narodu bije zawsze jednako na widok poświęcenia, ofiary i męstwa. Krew Polska rosi obficie pola bitew w tej strasznej wojnie, płynąc z pod różnych mundurów

Legiony polskie powstały —

jako wyraz zaufania i wdzięczności do państwa, w którem znaleźliśmy ochronę narodowości naszej.

tak przmiało hasło werbunkowe, za którem dziesiątki tysięcy poszły dobrowolnie, niesione wzniosłą żądzą ofiary krwi na ołtarzu Ojczyzny. Kroniki zapisały i zapisują codziennie ich czyny, wskrzeszające dawną chwałę oręża polskiego. Są to dzieje nadludzkich wysiłków, poświęcenia, męstwa i brawury, na jaką zdobywa się Polak, żołnierz urodzony. I kiedyś gdy historya zacznie zwiedzać pobojowiska dzisiejsze, znajdzie ślady wojownika polskiego, wypalone żarem krwi, co płynęła za Ojczyznę!

Tej wierze i tej nadziei poświęcony jest dzień jutrzejszy, wspomnienie tylu już dni krwi i chwały. Obchodzimy go radośnie, z głębi otuchy.

Ostatnie walki w Lubelskiem.

Po wyparciu Rosyan ze stanowisk na północ od Lublina, pisze sprawozdawca wojenny pism berlińskich L. Adelt cofnęli się Rosyanie na linię Lubartów-Kamionka, podczas gdy prawe skrzydło armii Mackensena dotarło do zalanych stawami bagnistych okolic między Świnką a Włodawką.

Jedna niemiecka dywizya przełamała rosyjskie stanowiska przednie, przygotowując się do nowego ataku na leżące na wyżynie stawy, gdy przyszedł nagły rozkaz wykonania do zwrotu w lewo, podczas gdy reszta wojsk miała trzymać obsadzone stanowiska. Obrót ten był niezbędny, ze względu na opór Rosyan przed Wieprzem, na linii, którą z uwagi na okoliczność że jeszcze wówczas zachodnie forty Dęblina i Warszawy były w rękach rosyjskich, wszelkimi siłami Rosyanie musieli trzymać, by uchronić swe zgromadzone koło Dęblina i Warszawy wojska przed oskrzydleniem.

Tak więc podczas gdy centrum armii Mackensena obchodziło rozległy teren bagnisty na południe Włodawy, lewe jej skrzydło ruszyło nad Wieprz i uchwyciło kontakt z armią arc. Józefa Ferdynanda.

Teren walki stanowiły lekko sfalowane pola i lasy. Wieprz sam zaś, jakkolwiek nie szeroki, przechodził na wschodnim swym brzegu w bagna, które dawały tyłom rosyjskim silną obronę przed zbliżającymi się Niemcami. Nadto osiągnęli Rosyanie ku pomocy w ten odcinek trzecią sybirską dywizyę, w której jej komendant wyraził się, że nigdy jeszcze nie była pobitą.

Odpowiadając na atak kontratakiem, posunęli się sybirscy pierwsi ku Ruskiej Woli. Niemcy tymczasem, zdołali dotrzeć do południowego skraju lasu, i oczekiwali wyniku ostrzeliwania swej artyleryi, które rozpoczęło się d. 5 sierpnia wszystkimi kalibrami dział, a między nimi również kalibru 21 cm. Salwa za salwą padały bez przerwy z trzaskiem w rosyjskie rowy strzeleckie. Każdemu granatowi, który rył się w żółte okopy, wtórował szrapnel, z którego łagodnych, białawych chmurek padał żelazny deszcz. Jak wulkaniczne wybuchy piętrzyły się czarne chmury wybuchowe i żółte kłęby kurzu pod uderzeniem ciężkich granatów. W międzyczasie opisywały kule świetlne ostre łuki i kierowały ogniem artyleryi.

Punktualnie o godz. 1-szej poszła piechota niemiecka do ataku, w czasie którego można było słyszeć tępe terkotanie rosyjskich karabinów maszynowych w przeciwieństwie do naszego, ostrego. Teraz dopiero poczęła artylerya rosyjska słabo odpowiadać, sądząc, że kilku granatami i szrapnelami potrafi wstrzymać niemieckie szeregi. Od Świnisk spieszyły na pomoc w głębokich kolumnach rosyjskie rezerwy, zamykający ogień niemieckiej artyleryi wstrzymał je rychło. Do płonących młynów i folwarków przyłączyły się płonące wsie. Całe pole bitwy stanęło w płomieniach. I nie mogło to być jedynie wynikiem ognia granatów, lecz wszystko wskazywało na spodziewany odwrót sybirców, którzy według rozkazu wszystkie wsie pozostawiali za sobą spalone. Mimo to walka trwała jeszcze 24 godzin, nim las Ruskiej Woli znalazł się w całości w niemieckich rękach. Rosyanie cofnęli się 16 km. w kierunku północnym.

W czasie więc, kiedy we wschodniej części rosyjskiego łuku w ten sposób przygotowywało się rozstrzygnięcie, a w zachodniej części jego Legion polski parł ku Kamionce, ruszyło austryackie centrum, składające się z czterech dywizyj ku Lubartowu.

Dnia 6 sierpnia ostrzeliwała austro-węgierska artylerya rosyjskie wzgórza koło Trzynca. Piechota dotarła aż do zasieków kolczastych, dostała się jednak w ogień flankowy artyleryi rosyjskiej ze wzgórz na północ od Ruskiej Woli. Dopiero pod ochroną nocy wtargnęły trzy austr. pułki obrony krajowej w stanowiska nieprzyjacielskie, biorąc 1000 jeńców. Ten jak również następny trzykrotny szturm wieczorny dwóch innych pułków obrony krajowej zmusił Rosyan do opróżnienia w nocy swych stanowisk.

Przed samym jednak Lubartowem po obu stronach toru kolejowego, mieli Rosyanie przygotowany cały system rowów strzeleckich wzajemnie flankujących się i dających osłonę pod ogniem działowym c. i k. wojska wkopały się pod nimi w prowizorycznych rowach wykopanych w piasku. Patrole przez wysadzenie zasieków kolczastych utorowały im drogę, poczem pułki obrony krajowej wzięły w południe rosyjskie stanowiska szturmem, biorąc w niewolę 500 jeńców i 2 oficerów. W parku koło spalonego dworca kolejowego rozgorzała walka na nowo. Uderzył tu pozostający dotychczas w rezerwie pułk piechoty i biorąc 380 jeńców, wyparł Rosyan ku Lubartowu, który ten sam wśród walk straży tylnych został wzięty. Nieprzyjaciel nie miał już czasu miasta podpalić. Wielkie rosyjskie koszary artyleryi użyczyły zwycięscom upragnionego spoczynku.

W gęstych szeregach sprowadzono wzięte do niewoli nieprzyjacielskie straże tylne. W południe wynosiła liczba jeńców 1.600, popołudniu 2000, zaś wieczorem już 8000.

Co chwila niesie.

Od września wychodzi w Chicago w języku angielskim pismo poświęcone sprawie polskiej. Nazywa się: „Free Poland. A semi-monthly. The truth abont Poland and people", co znaczy: „Wolna Polska. Dwutygodnik. Prawda o Polsce i Polakach". Czasopismo to, wydawane przez Związek Narodowy Polski w północnej Ameryce, wzięło sobie za cel zaznajomić Anglosasów amerykańskich z naszą sprawą i przygotować tamtejszą opinię na wypadek, gdyby ta sprawa miała być rozstrzygniętą politycznie w drodze porozumień międzynarodowych. Taki cel sobie założywszy, cóż czyni „Free Poland"? Czy ku zbudowaniu Jankiesów rozpisuje się o nikczemnych zdrajcach narodu polskiego? Nie. Opowiada im o polskich bohaterach, artystach, pisarzach. Czy wtajemnicza ich w to, które partye polskie sprzysięgły się w tej godzinie, aby zgubć ojczyznę, a które płoną do niej miłością płomienną i jedynie niesfałszowaną? Nie. Mówi, że wszyscy Polacy pragną zbawienia Polski. „Free Poland" w barwnych i zajmujących artykułach, urozmaiconych mnóstwem pięknych ilustracyj, przedstawia naród polski, jako zasłużony dla ludzkości, niesłusznie zgnębiony i zdolny do życia samoistnego. Zapewnia przytem Jankiesów, że dopóki ten liczny i anormalność swego położenia czujący naród nie odzyska ludzkich warunków bytu, dopóty będzie tworzył ciągły i dla pokoju powszechnego niebezpieczny ferment na tym punkcie globu, na którym osadziła go Opatrzność. W ten sposób spełnia swoje zadanie „Free Poland", czasopismo założone dla popierania sprawy polskiej wobec opinii obcej, a wydawane w Ameryce. Wychodząc w antypodach, nic dziwnego, że w stosunku do metod, praktykowanych u nas, ujmuje rzecz poniekąd do góry nogami.

* * *

Krakowski „Kuryer Codzienny", omawiając zupełny brak zainteresowania ze strony innych krajów monarchii dla sprawy odbudowy Galicyi i kojenia tutejszej nędzy, oblicza, ile te kraje zarobiły na nas w czasie wojny. Już ekonomista niemiecki, Dr Leitner, wykazał przed pół rokiem, że uchodźcy galicyjscy w samym tylko Wiedniu i w pięciu tylko miesiącach zostawili około stu milionów koron. Suma ta znacznie tymczasem wzrosła. Przyjmując wydatek dzienny jednej osoby na dwie korony, otrzymujemy jako wynik dziesięciomiesięcznego tułactwa galicyjskiego (750.000 ludzi i 300 dni) olbrzymią kwotę 450 milionów koron. Taką kwotą zasilili nasi uchodźcy gospodarstwo innych krajów, nie licząc sum, jakiemi wzbogaciły się one wskutek tego, iż w czasie najazdu wytwórczość nasza była wyłączona od dostaw wojskowych. Już to samo powinnoby wystarczyć, aby tamte kraje poczuły się do obowiązku pospieszenia nam dziś z pomocą. Niestety, żaden z naszych komitetów ratunkowych nie wie nic zgoła o ofiarach z Gracu, z Pragi, lub z Buda-Pesztu.

Czyli: wskazana jest tu akcya uświadamiająca.

Należałoby wypuścić w świat broszurę we wszystkich językach monarchii, a przedewszystkiem niemieckim, któraby popularnie przedstawiła naszym współobywatelom państwowym, po pierwsze: że Galicya jest integralną częścią składową Austro-Węgier, powtóre: że Galicya, jako kraj pograniczny, została wystawiona na uderzenie wroga i zasłoniła swemi piersiami resztę państwa, po trzecie: że Galicyanie, w obronie innych krajów monarchii tracąc swoje dobytki, zawieźli tam jeszcze setki milionów koron, po czwarte: że Galicya wskutek wyniszczenia wojną potrzebuje szybkiej i wydatnej pomocy, po piąte: że jest obowiązkiem innych krajów koronnych, obowiązkiem, dyktowanym przez poczucie wdzięczności i poczucie solidarności państwowej, pospieszyć nam z tą pomocą.

Nie bawiąc się w hidalgów, powinniśmy to wszystko głośno zawołać!

Sądzimy, że nie tyle dla braku dobrego serca, ile z powodu niedostatecznej znajomości przedmiotu, nie popłynęły dotąd ofiary na Galicyę z Gracu, Pragi i Buda-Pesztu. Kto wyda broszurę uświadamiającą?

* * *

Jedno z pism naszych niewiadomo na jakiej podstawie nazywa głośnego adwokata litwaków warszawskich i pogromcę polskości Jerzego Brandesa z Kopenhagi — Moritzem Kohnem. Czy Jerzy nie jest w tym wypadku Moritzem, nie umielibyśmy rozstrzygnąć napewno. Możemy jednak zapewnić kategorycznie, że Jerzy-Moritz Brandes jest rzeczywistym Brandesem, nie zaś Kohnem. Autorowi hypotezy o Kohnie wydawało się widocznie, iż rzekomy Moritz Kohn urobił sobie pseudonim Brandesa na wzór Peryklesa i Arystofanesa. Tymczasem Brandesów autentycznych spotyka się setkami po naszych miastach i miasteczkach, co wskazuje, że znakomity Duńczyk wywodzi się ostatecznie — z Nalewek. **Swojak.**

Ze spraw kościelno-politycznych.

Papież-pośrednik. — Głosy prasy z okazyi odezwy Benedykta XV.

Papież wezwał ludy i monarchów do pokoju. Zdawaćby się mogło, że teraz gdy panuje niepodzielnie Mars i żadne państwo na razie ani myśli o rokowaniach pokojowych, odezwa Benedykta XV jest nie na czasie: ale zadaniem Papieża, zastępcy Chrystusa „Księcia pokoju", jest głosić zawsze przykazanie miłości bratersk. bez względu na to, czy to po światowemu sądząc jest na czasie, czy nie. (Salzbg. Kirchenztg Nr 31 1 sierpnia, Friedensklänge). W niektórych sferach przypisuje się odezwie tylko znaczenie idealne, ale ona ma naprawdę i realną wartość. Ojciec św. powiada: „Błogosławiony niech będzie ten, kto pierwszy podniesie różdżkę oliwną i poda nieprzyjacielowi prawicę, przedkładając rozumne warunki pokojowe". Może więc dobrzeby było, gdyby Papież sam ze swej strony konkretne podał warunki pokoju? Nie, tego od niego żądać trudno, on tylko ściśle formułuje co jest podstawą prawdziwego pokoju — oto już teraz rozważyć objektywnie i sumiennie prawa i dążenia sprawiedliwe ludów". To jest „magna charta" wszelkiej zgody i porozumienia. Sprawie ewentualnego pośrednictwa papieskiego poświęca parę cennych uwag znany pacyfista Dr Aleksander Giesswein w dzienniku „Alkotmany" 13 lipca, cytow. w „Salzbg. Kirchenztg" nr 31). Kiedy jest możliwy trwały i prawdziwy pokój? Takie pytanie stawia Giesswein. Jeżeli u stron wojujących ustąpi wzajemne uczucie i pragnienie zemsty. Jeżeli jedna strona wystąpi jako zwycięsca butnie i bezwzględnie, a druga jest upokorzona, to pierwsza musi zawsze starać się, by utrzymać swe zdobyte stanowisko (w praktyce przeprowadzać ciągle obydne: vae victis), a druga wszystko będzie poruszać, by pomścić swe upokorzenie. Pokoju nie będzie stałego. Trzeba więc, by zwycięzca wystąpił wspaniałomyślnie i wielkodusznie tak, by pokonanemu przeciwnikowi odjąć to przykre uczucie, że nadużyto jego słabość, aż do zupełnego zgniecenia. (Uwaga: wojna 2 bałkańska). Teraz chodzi o to, kto tu ma zacząć, kto stawiać warunki, kto to potrafi? Wiadomo, że pokonany nie chce nigdy przyznać się do klęski z faiszywego wstydu, co może nieraz tylko przedłużyć zatarg. Trzeba więc, by ktoś z neutralnych wystąpił. I zgodnie stwierdzają rozumnie myślący, że tu tylko Papież może coś zdziałać. Dr Nieukemper w „Allgemeine Rundschau" nr 32, 7 sierpnia, powiada, że ze świeckich zwierzchników mógłby wchodzić w grę tylko Wilson, ale jego pojmowanie neutralności jest tego rodzaju, że nie można mieć do niego zaufania. Przypuśćmy nawet — tak dalej wywodzi Giesswein — że któreś neutralne państwo wystąpi z inicyatywą pokojową, to jeżeli poda warunki pokoju, to jednym będą się one wydawały za lekkie, tym za ciężkie będzie się je podejrzywać, że czyni to tylko dla względów narodowościowych, handlowych itd. Pozostaje więc tylko jedna potęga, które nie posiada ni armii, ni handlu, ni przemysłu, a opiera się tylko na sumieniu ludzkości — papiestwo. Już przed wojną francusko-niemiecką 1870 myśl uznawania Papieża za pośrednika we wszelakich sprawach państwowych propagował oryginalny Dawid Urquehart (o nim porówn. śliczne studyum X. Morawskiego: Stosunek wojny do etyki — Podstawy etyki i prawa. Kraków, 1908, II. 297—339); ot teraz np. państwa zarzucają sobie wzajemne łamanie wszelakich praw, któż to może „sine ira et studio" wszystkiego wysłuchać, wydać wyrok, zyskać zaufanie — tylko Papież.

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie, zamierza Papież zwołać kongres pokojowy do Szwajcaryi, gdzie mają brać udział i kardynałowie i biskupi i że już Stany Zjednoczone, Hollandya i Hiszpania swe poparcie przyrzekły, ile w tem prawdy, na razie niewiadomo. Jak donosi „Der Fels" z lipca, to czynne są wszystkie organizacye masońskie świata pobudzone przez czwór-

---

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

39

— Zdawało mi się, że sala była codzień pełna — zauważył Loveland.

— Ach! takby się zdawało, lecz rezultat jest wysoce zniechęcający dla mnie i dla pana Jakobusa, zwłaszcza żeśmy pewien kapitał włożyli w to przedsiębiorstwo. Jestto w istocie tak zniechęcające żeśmy postanowili zmienić.., właściwie rozwiązać trupę i stworzyć nową z tymi tylko, którzy będą nam prawdziwie użyteczni. Czy przyłączysz się pan do nas?

Loveland spojrzał jej prosto w oczy z jawną ze swej strony niechęcią.

— To znaczy że pani odprawić chcesz miss de Lisle?

— Przeciwnie, my się usuwamy — poprawiła go pani Jakobus.

— Zostawiając ją w matni — rzekł Loveland z wrodzoną szczerością.

— Cóż znowu! — zawołała potężna niewiasta. — Tylko nie mam zamiaru tracić więcej pieniędzy na obwożenie miss Lili de Lisle jako gwiazdy. Co się tyczy pana, skarżyć się nie możesz, bo daję panu sposobność otrzymania lepszej płacy i lepszych ról w nowej trupie. Musi pan wybrać między mną a Lili de Lisle.

— Zatem wybieram miss de Lisle — rzekł Loveland.

— A nie mówiłem ci, że nic nie wskórasz — wtrącił się Jakobus do żony, która się zaśmiała nerwowo.

— Gordon żartuje tylko. — odparła pani Jakobus — trudno, by nie obliczył korzyści, jakie mieć może zostając przy nas. Czy się pan zastanowił?

— Sądzę, że tak.

— I cóż pan zdecydował?

— To samo, co i przedtem.

— Jakto! nie bierzesz pan do serca mych propozycyi?

— Nie przyjmuję ich i żegnam panią.

— Poczekaj pan chwilę, nie wygadaj się z tem przed innymi, — zawołała pani Jakobus.

— Dałem wszakże słowo, — odpowiedział Loveland.

— Proszę tylko dotrzymać! Nie mamy z panem nic do czynienia więcej — podniesionym głosem mówiła rozgniewana kobieta.

Loveland skłonił się i wyszedł. Wrócił do swego pokoju nie na żarty strwożony. Polubił Lili de Lisle i wiedział, że dzieje się jej krzywda.

Było to znów nieznane Lovelandowi uczucie, ta troska o sprawy i o losy innych, lecz wiedział teraz dobrze, co to jest być samotnym, bez przyjaciół, a nie mógł ostrzedz biednego dziewczęcia przed czekającem je ciosem. Trapił się! że wobec wiążącego go słowa pomocą jej służyć nie może, i jedno go pocieszało, że nowej trupy niepodobna zebrać na poczekaniu. Była właśnie sobota. Nazajutrz mieli jechać wszyscy razem do Bonnerstown. Możliwem było, że pani Jakobus rozmyśli się i nie wykona planu, którego nie pochwalał nawet jej małżonek. W każdym razie zostawało kilka dni do namysłu. Loveland spodziewał się wciąż wieści z Anglii, prócz tego wypłacać miano gażę w sobotę, i za kilka godzin byłby posiadaczem dobrze zapracowanych dziesięciu dolarów.

Dnia tego, z powodu popołudniowego przedstawienia, obiad spiesznie spożyto o dwunastej i o pierwszej już nie było nikogo w hotelu, prócz małżonków Jakobus i Edwarda Binney zachrypniętego i kaszlącego.

Loveland wstąpił na górę po Edwarda i po chwili wyszli razem, zmierzając do teatru. Jednakowoż Jakobus nie wypłacił gaży tego wieczora, tłomacząc aktorom, że Ashville nie dało dochodu i dopiero w Bonnerstown można się spodziewać lepszych interesów. Kilku odważniejszych z trupy wydostało choć po kilka dolarów ze „starego", ale Loveland nie żądał nic, przyzwyczajony do przeciwności losu.

Nazajutrz, w niedzielę, zeszedł nieco wcześniej na śniadanie, chcąc choremu towarzyszowi zanieść gorącej kawy, gdy ku swemu zdumieniu, zastał towarzystwo w mniejszej liczbie, bo ani dyrektorka z żoną, ani młodych Toma i Boba nie było przy stole.

— Czy tamci już zjedli i poszli? — zapytał pani Winter.

— Nie, dotąd nikt z nich nie był — odpowiedziała. — A na drzwiach wywiesili kartki, żeby im zrana nie przeszkadzać i ognia nie rozpalać. Kartki te wiszą dotąd.

— Mam nadzieję, że nie popełnili samobójstwa — szepnęła miss Ruby, rozmiłowana w kryminalnych powiastkach.

Loveland zjadł w milczeniu śniadanie, pełen dręczącego niepokoju, czy to dziwne zachowanie się nie jest w związku z wczorajszym planem.

Wracając na górę, zastukał mocno raz i drugi do pokoju, który zajmowali bracia Eccles, a gdy nikt nie odpowiadał, na korytarzu zaś zjawił się właściciel hotelu, i kilka osób ze służby, ktoś się odezwał:

Może pijani, albo nie ma ich wcale.

— Do kaduka! Jakobus nie zapłacił jeszcze za ostatni tydzień! — zawołał gospodarz, żółknąc na twarzy. Podbiegł do drzwi i sam w nie walić zaczął.

— Żmije! Jeszcze mi drzwi popsuli! — ryczał wściekły.

Na szczęście znalazł się wytrych i niebawem otworzono zamek. Pokój był pusty. Łóżko, nietknięte.

Wkrótce jawnem się stało, że dyrektor z rodziną uciekł w nocy i zostawił bezradną gromadkę aktorów bez środków do życia, z groźbą gospodarza, że im zatrzyma marny ich dobytek, dopóki długu nie zapłacą.

— Nie mogę uwierzyć, aby oni naprawdę odjechali i tak brzydko się z nami obeszli — mówiła bledziutka Lili de Lisle, biedna „gwiazda", oszukana i zdradzona.

A jednak stało się to, co było najgorszem, najpodlejszem i bezpowrotnem.

XXXIV.

Opuszczeni.

Po naradzie, odbytej w pokoju Lili de Lisle, pokazało się, że majątek całego towarzystwa wynosił sześć dolarów, czyli po dolarze na głowę.

Lili, która dość regularnie pobierała dotąd umówione trzynaście dolarów tygodniowo, posyłała znaczną część zarobku swej siostrze nieuleczalnie chorej. Państwo Winter mieli podobno jakieś oszczędności, jednak przyznali się tylko do dwóch dolarów, Lili miała także dwa, a Edward Binney i miss Ruby dodali po jednym. O Gordonie wiedziano, że dotąd gaży nie dostał.

Właściciel hotelu doznał przykrego rozczarowania, znalazłszy w pokojach, zamieszkałych przez aktorów, bardzo małą ilość rzeczy, mających wartość — gdyż dla bezpieczeństwa trzymano co cenniejsze w kufrach teatralnych. W pierwszym gniewie groził, że ich wyrzuci na bruk, ale Loveland i miss de Lisle wytłumaczyli mu, że nic nie straci, jeśli poczeka godzin kilka, a po dłuższej rozwadze może uda im się wymyśleć coś korzystnego dla stron obu.

Nie było to łatwem ze względu na ograniczone środki. Ktoś wspomniał o udaniu się pod opiekę władz miejskich, które mogłyby zorganizować składkę.

— Nie chcę składek, ani litości — zawołała Lili de Lisle — bywałam nieraz w ciężkiej biedzie i jakoś zawsze z niej wyszłam.

Waldemar, zwolniony ze słowa przez oszukańczą ucieczkę małżonków Jakobus, powtórzył teraz wszystko, co wiedział o ich zamiarach. Nikt mu nie miał za złe, że ich nie uprzedził wcześniej: był nowicyuszem w swym zawodzie i sądził, że postępuje uczciwie.

— Gdybyśmy mieli chociaż jaką sztukę, moglibyśmy dać przedstawienie własnemi siłami — rzekł Loveland.

— Pyszna myśl, gdyby sztuka była — rzekł Binney. — Ale... co mówię! ja mam sztukę!

— Jaką? — spytała Lili, klaszcząc w ręce.

— „Lord Bob" Sidneya Cremera. „Stary" dał mi rękopis do rozpisania ról, a ja się nie spieszyłem z oddaniem, ne będąc zupełnie zdrowym. Albo zapomniał zażądać odemnie egzemplarza, albo bał się zdradzić. W każdym razie sztuka jest u mnie.

— Nowa sztuka Sydneya Cremera powinna być magnesem nawet tutaj — zauważyła Lili, a „Lord Bob" jest świeżuteńki, jak bułeczka.

Loveland przypomniał sobie, że wieczorem po wylądowaniu widział na afiszach w Nowym Jorku tytuł tej sztuki, a od dwóch lat nazwisko młodego autora było popularne w Ameryce Północnej i znane już w Anglii nawet. Jakże prędko rabusie literaccy pochwycili komedyę w swoje ręce!

Lili objaśniła go, że Jakobus utrzymywał żywe stosunki z jednym z takich korsarzy w Nowym Yorku i miał najświeższe utwory tanio.

(Ciąg dalszy nastąpi).

porozumienie, które zwątpiło już w zwycięstwo, by doprowadzić do pokoju — ze względów niby ludzkości. „Nie chcemy jednak pokoju — kończy się tak artykuł we wspomnianem czasopiśmie — od masonów „znak krzyża, a nie kielnia ma być uwidocznioną na czele dokumentu pokojowego“. Medyolańskie masońskie „Secolo“ — jak przytacza „Köln. Volksztg“ — zżyma się na odezwę Papieża, pokój teraz zawarty byłby z pożytkiem dla Niemców, których siły z dnia na dzień wyczerpują się (?!). Zresztą na przeciwnika nieznającego żadnego (?) prawa prócz gwałtu (?) najlepszą odpowiedzią jest gwałt. Turyńska „Stampa“ uznaje wielkodusznym czyn Papieża, ale powiada, że jego wezwanie jest niewykonalne. Najważniejszym ustępem w odezwie według „Stampa“ jest twierdzenie, że konflikt można było załagodzić bez użycia broni. Naturalnie nie zadaje sobie jednak wygodny Włoch trudu odpowiedzieć na pytanie: a któż to winien wojnie, kto rozpętał te straszliwą burzę?

W berlińskiej „Vossische Zeitung“ z 12 sierpnia nr. 408, pewien protestant przedstawia wcale dobrze kwestyę rzymską i żąda jej definitywnego rozwiązania.

Rodacy!

W tej krwawej dobie dzisiejszej w której ukształtować się ma przyszłość narodu — jeden jest święty obowiązek, który już dzisiaj ciąży na każdym Polaku, a to: budować tę przyszłość wedle swych sił i gdzie kto najskuteczniej może — leczącą ręką rany zadane wojną. Do boju o wolność poszli oni, żołnierze nasi, legioniści. A dziś, gdy wracają po ofiarnej służbie bohaterskiej okaleczeni, niezdolni do pracy, okryci ranami — i później, gdy wróci ich więcej jeszcze, od kogoż mają oni prawo żądać porady, pomocy i opieki dla siebie, dla swych rodzin pozbawionych podpory, dla wdów i sierót, jak przedewszystkiem nie od własnego społeczeństwa, jak nie od nas samych, od nas wszystkich?...

Rodacy! Krakowska delegacya naczelnego Komitetu opieki nad legionistami odwołuje się nie tyle do Waszego uczucia litości i miłosierdzia, ile do Waszego sumienia narodowego i do poczucia społecznego obowiązku! Żołnierz polski nie potrzebuje litości, bo on ma prawo zarówno do czci swych ziomków, jak i do należnej mu opieki społeczeństwa. Zabliźnijmy rany, stawiajmy zniszczenie, wywołane straszliwym bojem, wspomagając przedewszystkiem swoich i chroniąc ich od śmierci, kalectwa, nędzy i zagłady.

Krakowski Komitet opieki nad legionistami pragnąc rozwinąć na tem polu jak najżywszą działalność i skupić wszelkie pojedyncze wysiłki, pragnie żywego współdziałania wszystkich ofiarnych serc polskich bez różnicy stanów, zawodów i przekonań partyjnych. Gdy idzie o tę młodzież naszą, która już złożyła swą dla Ojczyzny heroiczną ofiarę, — gdy idzie o kaleki, rannych i bezdomnych, o pokierowanie dolą i przyszłością naszych legionistów, ich rodzin, wdów i sierót — społeczeństwo całe powinno się poczuć dłużnikiem za krew przelaną, za to ich młode życie złożone na ołtarzu Ojczyzny. To też nie będzie chyba nikogo, ktoby nie rzucił na ten cel nawet drobnej ofiary, bo składając ją, przyczynia się do złagodzenia doli swego brata, ojca, syna, a może nawet do uratowania ich życia a tem samem wspiera dzieło odrodzenia narodowego.

Wszelkie dary i składki nadsyłać należy pod adresem skarbnika delegacyi adw. Dra Kosela względnie do biura zarządu w gmachu „Sokoła“ w godz. od 10—12 i od 4—6.

W Krakowie, w sierpniu 1915 r.

Krakowska Delegacya Nacz. Komitetu opieki nad Legionistami: Dr E. Bandrowski, prezes; E. Jaxa Chronowski, wiceprezes; E. Kubalski, sekretarz; Dr T. Kosch, skarbnik i przew. Sekcyi skarb.; Dr Michał Koy, przew. Sekcyi prawniczej; Prof. Dr M. Straszewski, przew. Sekcyi oświatowej; Władysław Turski, przew. Sekcyi gospodarczej; Prof. Dr Wicherkiewicz, przewodn. Sekcyi sanitarnej.

Ochrona młodzieży.

Z Sekcyi Ochrony dzieci z Polskiego Związku Niewiast katolickich otrzymujemy następujące pismo:

W sprawie ochrony młodzieży zamieszczono w ubiegłym miesiącu w „Głosie Narodu“ artykuł podznaczony literą „K“.

Zgadzam się najzupełniej na poglądy autora tego artykułu co do potrzeby i obowiązku czuwania nad umoralnieniem oraz ochroną młodzieży przed zepsuciem, wartość bowiem moralna młodego pokolenia stanowić będzie o losach przyszłych naszego narodu, niniejszem zaś jedynie zaznaczyć pragnę, że w wyliczeniu całego szeregu instytucyi pracujących na tej niwie, z niewiadomych powodów pominiętą została „Sekcya Ochrony dzieci Polskiego Związku Niewiast Katolickich“, mająca już pewną przeszłość za sobą. O jej działalności nie należy do naszej kompetencyi, lecz jako przewodnicząca Sekcyi od lat kilku, poczuwam się do obowiązku upomnienia się o wzmiankę o istnieniu instytucyi, składającej co roku drukiem ogłaszane sprawozdania z czynności. Jak w latach ubiegłych, tak i w tym ciężkim roku sekcya Ochrony dzieci polskiego Związku Niewiast kat. roztacza opiekę nad trzystu kilkudziesięciu dziewczętami w wieku szkolnym. Dla sprawowania tej opieki nad dziećmi uczęszczającemi do szkół ludowych miejskich, Sekcya zakłada i utrzymuje ochrony popołudniowe pod kierunkiem zawodowo wykształconych kierowniczek i nauczycielek. Ochrony takie są prowadzone na Krowodrzy, na Zwierzyńcu, Półwsiu Zwierzynieckiem i na Dębnikach, a oprócz nich istnieje szkółka koronkarstwa, przy ulicy Andrzeja Potockiego w lokalu szkoły przemysłowej. Prowadzone dla chłopców warsztaty koszykarstwa i szewstwa zwinięte być musiały w roku bieżącym, a to warsztat koszykarstwa z powodu powołania nauczycieli do służby wojskowej, zaś warsztat szewstwa z powodu bardzo znacznego podrożenia skóry.

Sekcye Ochrony nie szukając hałaśliwej reklamy, doznają opieki od miasta i otrzymują subwencye od różnych władz i instytucyi, mają też swych członków wspierających, co świadczy bezsprzecznie o uznawaniu ich pożyteczności na polu ochrony dzieci przed zgubnymi wpływami i demoralizującem wałęsaniem się po ulicach.

Przewodnicząca: **Gabryelowa Wędrychowska.**

Na marginesie wojny.

Pieśni brygady karpackiej.

W polu w sierpniu.

Ponad pozycyą zapada zmierzch... Złoci się jeszcze purpurą słońce zachodzące, cienie ścielą się po lesie bukowym, spada zwolna chłód i rosa, zbliża się ku nam noc, cicha, pogodna, letnia noc...

I w takiej chwili zrywa się nagle pieśń. Obok ziemianki ustawia się prosty nieuczony chór. Jak stali, tak się zeszli — nawpół czasem ubrani, niosąc z sobą tylko bogactwo młodzieńczych, potężnych nieraz głosów i tę junacką, beztroską jakąś fantazyę, która nie opuszcza nigdy Legionistów.

Pieśń u nas właściwie nigdy nie milknie: dzwoni dzień cały, to tu, to tam — czasem nieco fałszywie, ale często z dźwiękiem szlachetnego kruszca... Pieśń dzwoni — ale dopiero o zmierzchu prawdziwe jej gody i często narodziny nowej, która od kompanii do kompanii krąży, bataliony, pułki oblatuje, czasem na miesiące milknie, by znów kiedyś odżyć z łaski śpiewaka. Bo pieśni nasze jak rodzą się z łaski Bożej — tak każda pieśń się rodzi — tak znów z łaski śpiewaków żyją, lub z niełaski giną. Taki los pieśni.

Nie stworzą niestety piosnki literaci, a nawet poeci — piosnka musi wyjść, by tak rzec, z dołu: autor jej musi być nieraz i pierwszym jej śpiewakiem, rym z melodyą związać, porwać, zadziwić, ucieszyć zachwycić... Wyrósł oto z Brygady Legionista nieznany na polu literackiem Mączka, wyrósł Szul, Wolski — wyrosły dziesiątki innych i oto z ust ich popłynęła piosnka zaśpiewana gdzieś nocą przy ognisku, to w marszu takt utrzymać usiłująca...

Zaśpiewana raz, po chwili zrywa się raz drugi — i gdy trafi do serc, nie umilknie już długo, lecz coraz szersze zatacza kręgi.

Bo piosnki „na rozum“ nikt nie bierze... Mędrek niejedną nazwałby „głupią“, a inną „mądrą, głęboką“ i zdziwiłby się pewno niemało, gdyby się przekonał, że głęboka doby nie przeżyła, a jej siostrzyca skromna rozpościera się, pysznie lecąc nad góry, nad rzeki...

A o czem piosnki nasze śpiewają? Jak ptaki beztroskie o wszystkiem... Mówią o codziennych kłopotach żołnierza i najwznioślejsze jego odzwierciedlają pragnienia i ideały.

Pieśń prosta niby, nieuczona, w formie dziwnie prymitywna, szybuje na szczytach natchnienia, podczas gdy druga w formie aż przekunsztowna, mówi rzeczy, od których... uszy więdną, mówiąc potoczną gwarą.

Bo gdy Legion śpiewać czasem zacznie, zasłońcie różowe uszka piękne panie! I wybaczcie żołnierzom... Nie zapomnieliśmy jeszcze dotychczas „dobrych manier“, „ułożenia“, i tylu, tylu pięknych rzeczy, które nam dała „kultura“ — ale też za to żyjemy czasem tak, że swawolności piosnki dziwić się nie trudno. Na okopie, w znoju, w błocie, a w pocie i trudzie, w piosnce szukamy emocyi — zdrowej, wolnej od całego kunsztu i wyrafinowanej pikanteryi tego, czem rok oto temu karmiliśmy się w teatrze i operetce...

Teraz sprawa nasza prosta i pieśń prosta, rubaszna, zwąca po imieniu — rzecz. Ot, wszystko. Ale to tylko cząstka pieśni...

Są inne — o wprost wyrafinowanej, nieskalanej czystości kryształu... Są takie, które kiedyś śpiewać będą nasze dzieci i takie, które wzbogacą nasz skarbiec duchowy. — Są pieśni anielskiej wprost czystości, zrodzone z ekstazy ducha w chwili najwyższego napięcia sił, gdy tysiące i tysiące młodzieży naszej, gdy kwiat narodu wśród mrozów, trudu, w ogniu straszliwym kładł się w poprzek wrogowi bramą ciał swoich żywych kładąc zaporę: dotąd, nie dalej — a i stąd precz!

Są pieśni, które powstały w jednym zakątku wschodniej Galicyi, wolnym od najazdu rosyjskiego, w Rafajłowej. Są między niemi różne: i takie, w których dzwoni zapał i pewność, ale są i proste żołnierskie, z których bije taki żal, taka gorycz i taka męka, że pieśni te stały się na razie aż — niecenzuralne!

Kiedyś, gdy spadnie z nich ta niecenzuralności pieczęć — a gdy historya odsłoni niezapomniane czyny środowiska, w których one powstały, staną się one zarazem i dokumentem i relikwią i pamiątką świętą po tych, którzy w 2000 ludzi dokonali dzieła, o które bezskutecznie kusiła się potężna twierdza... jedyny zakątek ziemi wolnej w Galicyi wschodniej polską krwią i piersią żołnierską utrzymali do końca... „karpacka brygada“.

Takie są pieśni nasze, pieśni jedynie mi znanej „karpackiej“ brygady, rzuconej od miesięcy w obce strony, między ludzi obcych i pod obce niebo — nieraz w kraju jakby zapomnianej i przeto smutnej czasem, bardzo smutnej.

Ale wtedy od zwątpienia, od żalów i rozpaczy pieśń nas chroni — pieśń nasza, w której i ojczyzna i dom i radości nasze i smutki znajdują swój prosty, szczery wyraz... Bo piosnka nasza nie zna obłudy, lecz prosto mówi jak żyje i czuje.... Nie krępuje się niczem... ni rangą, ni zasługą, której cześć odda, ale słabostkę odkryje i powie jej tak prosto, tak bez żądła, że zgniewać się na nią trudno... Taką jest pieśń nasza ukochana, w tysięcznych lecąca waryantach i na tysiączne śpiewana nuty, nie znająca zwykle własności kompozytorskiej z zasady, lecz przecież czasem nowe sobie nawet i muzyczne tworząca formy. Pieśń, która koiła i przetrwać pozwoliła najgorsze chwile, pieśń-kochanka, nie opuszczająca nigdy, nie zawodząca w chwile najgorsze — kiedyś ktoś ją zbierze i spisze, wydzieli perły natchnienia nieznanych poetów, resztę odsortuje i nazwie... lichotą...

Lecz my, których one wszystkie zarówno cieszyły, i narówno budziły w nas dreszcze, my wszytkie je zawsze i jednakowo będziemy kochać: te doli naszej siostrzyce nieznużenie wierne... lecące w zmierzch wieczorny na góry i doliny, nad las i rzekę szumiącą, aż ku pozycyi wroga, by twarz mu bladością okryć i mówić, że czuwamy my: „brygada karpacka“!

(„Wied. Kur. Polski“).

Wszyscy znamy Jej postać...

Wszyscy znamy Jej postać pochyloną troską,
A w brylantowej szacie, koronie z opali,
Królową nad Polską, panią Częstochowską
I Barszczanie Ją pieśnią tęskną opiewali.

Przez wieki, nakształt pereł, brała łzy gorące
W czarę szat, którą włoscy jej wysnuli mistrze
Szanują Ją dziś serca nawet niewierzące,
Bo ludy tchnienia swoje czciły w Niej najczystsze.

A gdy się zbrodnia kryła za Jej szatą sławną
Ona tem więcej smutna stała — bo milcząca,
A była w życiu swojem kiedyś — jak to dawno!
Dziewczęciem, które czyste wzrosło w ogniach słońca.

W lilii blask się i czystość stroiło Jej ciało,
Gdy Anioł szedł zwiastować Jej Majestat Boski
I rozpostarła kiedyś ponad Polską całą
Znaczony swą postacią Sztandar Kościuszkowski.

Mieczysław Smolarski.

KRONIKA.

Kraków, 15 sierpnia 1915.

W bardzo smutnych warunkach obchodzimy dzisiejsze święto. Wesołe i pełne rozgwau zawsze w tym dniu polskie wsie, składać zwykły hołd swej Królowej. Zielem pól i łąk polskich zdobiono stopnie Jej tronów, a urok, jakim darzyła ta chwila na wsi, był tak potężny, że odczuć go musiał, także innowierca.

Dzisiaj nie podjadą, jak to zwykle bywało w tryumfie zdobne w kwiecie i ziele wozy, na których dziewoje wiozły wieniec dla swej Pani. Nieprzyjaciel zrabował je, lub padły ofiarą pożogi. Łąki i pola chwalące kwieciem swem Panią deptały kopyta koni kozackich, a wiele wsi, z których się rozlegała pieśń „Serdeczna Matko opiekunko ludzi“ strawiły pożary, pozostawiające lud w ostatecznej nędzy.

Białe te ongiś dwory i dworki polskie patrzą smutnie zgliszczami i oczodołami wyrwanych okien na ogródki, z których kwiecia dziewoje plotły wieńce, lub układały bukiety na ołtarze parafialnego kościoła. Brakło też wielu kościołów, gdyż podzieliły nieszczęśliwe losy swych parafij.

Królowa nasza widzi te straszne klęski, zadane Jej ziemiom i wiernym poddanym, widzi łzy nasze i obfite ofiary krwi, jakiemi okupić chcemy przyszłe Jej panowanie, w krainie której świta zaranie wolności. Maki polne, któremi zapłoną dzisiaj wiejskie kościoły, bławaty i kłosy zbóż z polskich łanów, kornie składane Pani łąk i pól, spełnią błagalne prośby oraczy, by ziemie nawiedzone pożogą wojny, odżyły wolne i w pokoju oddawać mogły swe plony.

Z miasta.

Uroczystość 16 sierpnia w Krakowie. Naczelny Komitet Narodowy przesyła nam następujący komunikat:

uroczystość 16 sierpnia ograniczy się do nabożeństwa w kościele P. Maryi w poniedziałek o godzinie 9 rano.

Wieczorem odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie sztuki „Kościuszko pod Racławicami“.

Muzyka kościelna. Dziś w czasie sumy w kościele św. Anny, wykona chór mieszany pod kierunkiem K. Garbusińskiego Mszę E. Freyera. — Na graduale odśpiewa p. P. Kowal Ave Maria Mascagniego, a na Offertorium i Benedictus utwory Haydna na kwartet smyczkowy odegrają: pp. Lilla Dobrzańska, Józef Sciessler, profesor Karol Wierzuchowski i p. Maryan Brandys.

Ochrona miasta przed powodzią. Wczoraj przyjechali z Wiednia — jak już donieśliśmy — delegaci ministerstw robót publicznych i handlu oraz namiestnictwa w sprawie podjęcia przerwanych z powodu wojny robót około obwałowania Wisły i zabezpieczenia miasta przed powodzią. Po konferencyi, jaka się wczoraj rano w lokalu kierownictwa regulacyi Wisły odbyła, Komisya, w której uczestniczyli: delegaci wymienionych ministerstw radca dw. Herbst i radca dw. Opolski, przedstawiciel namiestnictwa radca dw. Blum, dalej imieniem kierownictwa regulacyi Wisły star. radca Regiec, imieniem Ekspozytury budowy dróg wodnych star. radca Czerwiński, zastępca Komendy twierdzy, oraz reprezentanci gminy prezydent Dr Leo i star. radca budownictwa miejskiego inż. Kłeczek, zwiedziła teren powodzi i wylewu. Komisya udała się najpierw do Dębnik, gdzie zbadała stan robót około obwałowania Wisły, następnie zwiedziła teren wylewu Wilgi i brzegi tej rzeczki przy ujściu do Wisły, przyczem stwierdziła konieczność prowadzenia w dalszym ciągu robót regulacyjnych. Następnie udała się komisya do Dąbia, gdzie zbadała tamtejszy kolektor. Na lewym brzegu Wisły komisya obejrzała mury ochronne poniżej Skałki i zbadała stan robót około rozpoczętej budowy kolektora pod Wawelem. Potem obejrzała Komisya stare koryto Rudawy, które od ujścia do Wisły do Alei Mickiewicza jest już zasklepione. Wreszcie udała się Komisya nad nowe koryto Rudawy, które zwiedziła aż do Woli Justowskiej. Wieczorem w lokalu kierownictwa regulacyi Wisły, odbyła się ponowna konferencya uczestników Komisyi, na której przedyskutowano zebrany materyał i powzięto decyzye co do mających się rozpocząć na nowo robót około obwałowania Wisły i zabezpieczenia Krakowa przed powodzią.

Zniesienie ograniczenia w czerpaniu wody. Zarząd wodociągu miejskiego ogłosił wczoraj na murach miasta, że ograniczenie w czerpaniu wody z wodociągu zostało zniesione; wodę czerpać można przez całą dobę. Równocześnie Zarząd wodociągu wzywa właścicieli domów, aby uszczelnili odpływy i przestrzegali, aby wody nie marnowano.

Zmiana pociągów do Zakopanego. Z dniem wczorajszym zniesiony został pociąg osobowy do Zakopanego, który wychodził z Krakowa o godz. 8.30 rano. Natomiast wprowadzony został pociąg przyśpieszony, który wyjeżdża z Krakowa o godz. 9.35 rano, a przychodzi do Zakopanego o godz. 4.39 po południu. Równocześnie w miejsce pociągu osobowego, który przychodził z Zakopanego do Krakowa o godz. 8.11 rano wprowadzony został pociąg przyśpieszony, wychodzący z Zakopanego o godz. 8 rano, a przyjeżdżający do Krakowa o godz. 2.40 po południu. Zmianę tę podróżująca publiczność powita niewątpliwie z zadowoleniem. niem.

Na wystawę obrazów w Pałacu Towarzystwa sztuk pięknych nadesłał artysta malarz Rembowski Jan cztery nowe rysunki z cyklu typów góralskich, ponadto obraz olejny pt. „Ciche życie“.

Z teatru ludowego. W niedzielę po południu o godz. pół do 4 wystawia teatr ludowy wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami „Panna-huzar“. — Wieczorem arcywesołą krotochwilę w 5 odsłonach K. Glińskiego „Warszawiacy się bawią“.

We wtorek dnia 17 sierpnia: Nadzwyczajne przedstawienie dla dzieci i starszych o godz. 6 po południu „Kopciuszek“, które stale cieszy się ogromnem powodzeniem.

Jeszcze w sprawie o cukier. Jak już donosiliśmy, w ostatnich dniach kupującej publiczności ponownie daje się odczuć trudność nabycia w sklepach cukru. Kupcy przyznają, że w mieście są dostateczne zapasy cukru, w sklepach jednak tego artykułu nie sprzedają dlatego, że nabyli go już po dniu 1. sierpnia, a więc po wyższej cenie, Magistrat zaś pozostawił w taryfie maksymalnej dawne ceny — skutkiem czego zwlekają ze sprzedażą cukru oczekując zmiany cen w taryfie. Otóż, jak się dowiadujemy, kupcy, posiadający wyłącznie cukier nabyty po 1. sierpnia powinni udać się do Komisaryatu targowego, gdzie otrzymają urzędowo zatwierdzony cennik sprzedaży tego artykułu według nowej kalkulacyi. Cennik taki ma być wywieszony w sklepie, w miejscu widocznem, a obowiązuje wyłącznie przy sprzedaży cukru nabytego po wyższych cenach. — Gdy Magistrat rozdzieli pomiędzy kupców zamówiony przez siebie cukier, sprzedawać się go będzie po cenach dotychczasowych. Z 20 wagonów cukru, które Magistrat zamówił, rozsprzedano dotychczas między kupców 5 wagonów, resztę tj. 15 wagonów, rozdzieli Wydział aprowizacyjny Magistratu w najbliższych dniach. Chcąc uniknąć zatargu z kupcami, publiczność powinna baczyć na opakowanie cukru. Sprowadzony po dniu 1. sierpnia cukier posiada na opakowaniu żółtą markę skarbową i ten wolno kupcom sprzedawać po cenie wyższej o 8—10 h. na klgr., natomiast cukier nabyty przez kupców przed 1. sierpnia, posiada markę czerwoną.

Echa...

Wojna przyniosła nam jeszcze jedną inowacyę — tabliczki na Plantach i ulicach z napisem: „iść l e w ą s t r o n ą“. Rzewny ten napis radzi przechodniom, by ułatwiając sobie życie, mijali się na lewo, nie nałazili na siebie, oszczędzali sobie i bliźnim obcasów itp., wogóle, by starali się cyrkulować prawidłowo.

W praktyce jednak trzeba będzie chyba dobrych kilkadziesiąt lat, by szanujący się Krakowianin kierował swe podeszwy na lewo, a nie wszędzie, gdzie można i nie można, z całą swobodą wykolejonego tramwaju. Przecie szyk nasz polegał właśnie na tem, by sunąć gromadnie a nieskładnie tak, że trzech Krakowian potrafiło uczynić na linii A—B ścisk i tumult, jakiegoby i tysiąc Londyńczyków nie umiało.

Cóżto? mamy się wzorować na jeleniach, tygrysach i słoniach pendżabskich, które inną drogą idą do wody, a inną wracają? Nasze Planty nie dżungla, byśmy przejmowali zwyczaje czworonogów, albo co gorsza pociągów kolejowych, które zawsze minąć się muszą.

Właśnie, że nie! u nas najwięcej chodzi się na prawo, co drugi Krakowianin pur sange jest prawnikiem, co trzeci należy do prawicy, większość dokonuje doniosłych rzeczy, prawicą tak, by nie wiedziała o tem lewica — mamy więc stare tradycye, aż tu nagle każą „iść lewą stroną“ i to niewiadomo czego. Czy lewą stroną ciała, czy butów, czy — prawa, czy wreszcie chodnika??... — to nie dla wszystkich jest jasne — a wielu może zdemoralizować...

Wszyscy jednak, szanujący się Krakowianie pilnie przestrzegają, by omijać, bodaj w dzień lewą stronę i wskutek tego lewe części trotoarów są puste, a na prawych duszą się w tłoku. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Otwarcie nowej linii kolejowej Rozwadów Kraśnik. Dnia 20 lipca otwartą została nowa linia kolejowa na terenach okupowanych przez armię austro-węgierską, łączącą Rozwadów z Kraśnikiem, wzdłuż której urządzono następujące stacye: Lipa, Zaklików, Łychów, Szustarka, Karpiówka i Kraśnik. Ruch na nowej linii podlega kierownictwu kolei żelaznych w obrębie obszarów okupowanych przez armię austro-węgierską.

Przeniesienie kierownictwa ruchu kolei żelaznych do Kielc. Kierownictwo ruchu kolei żelaznych, pozostających pod zarządem Austro-Węgier w obrębie obszarów okupowanych, przeniesione zostało d. 25. lipca z Granicy do Kielc.

Na rodziny po Legionistach odbył się w Zatorze, staraniem Koła Ligi Kobiet wieczór patryotyczny, o programie muzyczno-deklamacyjnym. Udział wzięli pp.: W. Zajączkowski, inspektor szkolny z Oświecimia, oraz miejscowe siły amatorskie. Sala była przepełniona, dochód wyniósł 201 K. 71 hal.

Przyjaźń polsko-węgierska. — Sekretarka Koła Polskiego komunikuje: Na depeszę nadesłaną Kołu Polskiemu przez towarzystwo węgiersko-polskie w Budapeszcie odpowiedział prezes Dr Biliński imieniem Koła następującym telegramem: „Koło Polskie w Radzie Państwa dziękuje serdecznie za braterskie pozdrowienia, nadesłane mu z okolicy wspaniałych Węgier i żywi nadzieję, że wypróbowana od stuleci całych przyjaźń narodu węgierskiego dopomoże narodowi polskiemu do osiągnięcia wolności. Niech żyje pełny chwały naród węgierski“.

Cholera w Galicyi. Według nadesłanych sprawozdań, 13. bm. zaszło wypadków cholery: jeden w Krakowie, 18 w 3 gminach pow. buczackiego, 22 w 5 gm. powiatu cieszanowskiego, 7 w gm. pow. dobromilskiego, 6 w 2 gm. pow. drohobyckiego, 29 w 1 gm. pow. grodeckiego, 11 w 1 gm pow. jaworowskiego, po jednym wypadku w pow. nowotarskim, przemyskim, sanckim, starosamborskim, 54 w 8 gm. pow. Rawa ruska, 23 w 7 gm. pow. rohatyńskiego, 11 w 2 gm. pow. Rudki, 6 w2 gm. pow. rzeszowskiego, 17 w 1 gm. pow. samborskiego, 13 w 1 gm. pw. wadowickiego, 74 w 1 gm. pow. żółkiewskiego, 30 w 3gm. pow. żydaczowskiego. W Krakowie i Wadowicach dotychczas wypadki zasłabnięcia jeńców wojennych z północnego terenu wojennego, zresztą ludność miejscowa.

Prawem i lewem. W „Kur. Lw.“ znajdujemy takie ironiczne refleksye o Lwowie i nie Lwowie:

„Długo toczyły się spory o to, dlaczego gród ów nazwano Lwim. Obywatele chełpili się, że przydomek ten maluje ich lwią odwagę. Była to jednak przesada. Nazwa ta bowiem pochodziła od lwa apokapiliptycznego, który w niepamiętnych czasach spadłszy z nieba, skamieniał z podziwu na widok aprowizacyi miejskiej i przyozdobił sobą jeden z głównych pałaców tego miasta.

„Lew ten wywarł niesłychany wpływ na indywidualność mieszkańców, z których każdy pragnął mu dorównać. Co drugi więc uważał się za lwa salonowego, a gdy komu brakło do tego zupełnie warunków, zostawał h y e n ą w y b o r c z ą, gdyż kwetyą ambicyi było być bodaj mniej więcej czemś takiem jak l e w.

„Z n i e p r a w i e n i e, tj. z l e w i e n i e tego miasta doszło do tego stopnia, że

Wozy mogły się wywijać tylko l e w ą stroną, ręką prawą zaś robiono bez żenady wszystko, by tylko l e w a czysta została.

„Jeśli kto, pomimo tego, zbłądził i poszedł na p r a w o, to tylko dlatego, by skończywszy je mógł zasiąść w parlamencie, jako poseł l e w i c y. Prawo miano w tem mieście w lewej dziurce od nosa. Nawet przy kartach nikt nie rościł sobie praw. Każdy z radością patrzył na l e w k i sąsiada, chwaląc przytem gospodarza, za jego świetne n a l e w k i.

„Nalewki więc były radością tego miasta, gdy odpowiadające im n a p r a w k i były jego przekleństwem. N a l e w k i uważano za wykwit smaku, n a p r a w k i za najwstrętniejszą konieczność. Wszelka bowiem naprawka jest następstewem zepsucia. Dlatego gród ten, który nie chciał uchodzić za zepsuty gdy szło o dokonanie jakiejś naprawki, machał ręką i zapijał sprawę nalewką. Rzecz ta stała się ogólnie znaną, że dla uwiecznienia jej w jednej ze stolic Europy dzielnicę najbardziej potrzebującą n a p r a w e k, ochrzczono mianem „N a l e w e k“.

Z życia lwowskiego. W „Kur. Lw.“ znajdujemy garść wiadomości. Dla zbadania możności powrotu Wydziału krajowego do Lwowa przybył z Białej Dr Jahl, członek Wydziału krajowego. Klęska dla palaczy powstała z braku tytoniu po trafikach, których właściciele tłumaczą brak skierowaniem przeznaczonego dla Lwowa transportu do zajętych przez wojska austryackie części Królestwa Polskiego. — Wścieklizna szerzy się wśród psów. W niedzielę po południu mieszkańcy ul. Piaskowej byli świadkami groźnej sceny: Środkiem tej ulicy pędził duży, czarny pies, któremu z pyska toczyła się piana, a za nim trzech żołnierzy z karabinami, gotowymi do strzału. Za wojskowymi biegła cała zgraja mniejszej i większej gawiedzi. Nareszcie padł strzał: jeden, drugi, trzeci, i psisko rozciągnął się na ziemi. — Walka o kartofle zawrzała na targu w Rynku, gdy po raz pierwszy bowiem pojawiły się na Rynku „miejskie“ kartofle, które formalnie zdobywano szturmem. Chwilami dochodziło do burzliwych scen, tak, że w ścisku gubiono kapelusze, chustki i inne części garderoby. Wobec olbrzymiego popytu i braku ziemniaków, należałoby pomyśleć o otwarciu kilku straganów miejskich. Takie życzenie płynęło z ust gospodyń lwowskich.

Zawieszenie „Słowa Polskiego“. Wiedeńska „Zeit“ doniosła, że „Słowo Polskie“ miało po wyjeździe redakcyi ze Lwowa wychodzić nadal w Żytomierzu lub w Kijowie. Wiadomość ta okazuje się błędną. „Dzień“ warszawski donosi bowiem, że na zebraniu spółki wydawniczej „Słowa Polskiego“ w połowie czerwca zapadła uchwała, aby wstrzymać wogóle wydawanie dziennika. Uchwałę tę, zgodnie z opinią naczelnego redaktora Z. Wasilewskiego, powzięto dlatego, ponieważ poważna mniejszość członków spółki, nie należących do stronnictwa narodowo - demokratycznego (rodzina śp. St. Szczepanowskiego) nie życzyła sobie kontynuowania w piśmie kierunku politycznego, niezgodnego z jej zapatrywaniami.

Zmateryalizowana Wielkopolska! — Ze Śliwic w Wielkopolsce donoszą do „Kuryera Poznańskiego“

Od szeregu lat istnieje tutaj K a s a d r o b n y c h o s z c z ę d n o ś c i, o której prasa nasza już niejedną pochlebną wzmiankę umieściła. Kasa ta zaoszczędziła sobie w ciągu kilku lat fundusz rezerwowy kilkunastu set marek. Wobec tego zamierzono wylosować między najgorliwszych ciułaczy premie w ogólnej wysokości 1000 marek. Gdy jednak w obecnym roku przystąpić miano do wylosowania tych premii, **uchwalili zebrani jednomyślnie zaniechać losowania a w miejsce tego przeznaczyć 1000 marek na założenie biblioteki parafialnej.** Uchwała ta wspaniałym jest dowodem na to, że oszczędność nigdy nie prowadzi do skąpstwa, na cele oświatowe i społeczne. Śliwiczanom i przedewszystkiem dyrektorowi Kasy, ks. Dr Sychowskiemu, cześć za ten piękny obywatelski czyn!

„Słowianizacya szkoły“. W „Dzienniku Kijowskim czytamy: Na naradzie pedagogicznej, która odbywała się w Piotrogrodze pod przewodnictwem wiceministra p. Szewiakowa, prof. Korablew podniósł kwestyę t. zw. „słowianizacya szkoły“, zarzucając dotychczasowym programom szkół rosyjskich ignorowanie Słowiańczyzny, jej życia, historyi i literatury. Nawet z literaturą polską — mówił prof. Korablew — wychowaniec szkoły rosyjskiej zupełnie nie jest obeznany, natomiast za wiele prawią mu podręczniki o dziejach papiestwa i katolicyzmu w specyalnem, dodać potrzeba, oświetleniu. P. Szewiakow w odpowiedzi prof. Korablewowi zaznaczył, iż zreformowana szkoła rosyjska największą uwagę zwróci na język, literaturę i historyę rosyjską, nie ignorując przedmiotów słowiańskich. Jak się ułoży przyszły program rosyjskiej szkoły średniej, wyzwolonej z pod wpływów niemieckich, dziś trudno jeszcze wiedzieć, ale pewna część tak zwanej „rosyjskiej prasy liberalnej“ bije się już w wielki dzwon na trwogę.

Groby w Polsce z przed 2000 lat. „Kuryerowi Poznańskiemu“ donoszą z miejscowości Miastko w Wielkopolsce: W poblizkej wiosce odkryto przy oraniu na polu właściciela Thurowa kilka grobów z czasów przedhistorycznych. Przy dalszem kopaniu odkryto znaczną ilość grobów z przed 2000 lat, znajdujących się ćwierć metra pod powierzchnią ziemi i zabrano urny, w których znajdowały się kości, popiół i różne pierścienie.

Animusz litwacki. Wielce charakterystyczne zajście rozegrało się w redakcyi hebrajskiej „Ha-

cefiry“ w Warszawie. Gazeta ta, w artykule wstępnym uczyniła kilka uwag krytycznych, wymierzonym przeciwko litwakom z Piotrogrodu, narzucającym „swój żargon“ dzieciom żydów warszawskich w ochronkach. Spotkało się to z oceną jedyną w swym rodzaju. Jak donosi „Hacefira“, do redakcyi tego pisma wpadł jakiś litwak z pałką i zaczął nią walić w głowę autora artykułu wołając „Masz w mojem imieniu i wszystkich imieniu za artykuł wstępny!“ Gdy z administracyi pospieszył ktoś z pomocą, napastnik i jego poranił kijem, poczem znowu zaczął walić pałką w głowę autora, wołając: „Nie ustąpię, dopóki go nie zabiję!“ Z trudnością udało się — pisze gazeta — wyprowadzić zbira z redakcyi“.

Polacy na obczyźnie pomagają internowanym Rodakom. W paryskiej „Polonii“ znajdujemy sprawozdanie z działalności polskiego Komitetu obywatelskiego w stolicy Francyi, za czas od 1-go stycznia do dnia 1 kwietnia r. b. W rubryce dochodów Komitet osiągnął sumę 4.665 fr., wydatki zaś za tenże okres trzymiesięczny wyniosły 3 tys. 487 fr. Dodając tę sumę do wydanych już w ciągu roku ubiegłego 6.460 fr. ogólna suma wydanych przez Komitet w ciągu dziewięciu miesięcy rodakom zasiłków, potrzebującym pomocy, wynosi 9 tys. 948 fr. Począwszy od lutego komitet rozpoczął też wydawanie pomocy gotówką lub w naturze, przebywającym w obozach ewakuacyjnych Polakom — poddanym austryackim lub niemieckim. Ogólna suma rozesłanych do 1 kwietnia zasiłków tych do Alais, Beuze-Cap Sizun, Chateauroux, Crozon, Granville, Tatihou, Ville franche-de Rouergue — wynosi fr. 547. Środki na ten cel zawdzięcza Komitet prawie w całości Rodakom Ameryki Północnej

Co mówił Hurko? Leader skrajnej prawicy w rosyjskiej Radzie Państwa p. Hurko w rozmowie ze współpracownikiem piotrogrodzkiego „Głosu Polskiego“ wypowiedział swój pogląd w sprawie polskiej. Poglądy p. Hurki w sprawie polskiej mniej więcej możnaby ująć w formę kilku punktów, a mianowicie, że 1-o przyszłej Polsce należy dać „wszystko“, i to „jedynie z rosyjskiego punktu widzenia“, ażeby się wszakże zabezpieczyć od wszelkich ewentualności i przykrych niespodzianek ze strony Polski, należy 2-o włączyć do niej oprócz ziem etnograficznie polskich jak najwięcej obszarów przez Niemców zaludnionych; dokonać tego należy również ze stanowiska interesów rosyjskich, tym sposobem bowiem osiągnie się dwa cele: pomiędzy Polaków a Niemców rzucona zostanie na wieczne czasy kość niezgody (ku pożytkowi Rosyi), następnie zaś Polska, stykając się z dwoma mocarstwami: Niemcami i Rosyą, nie będzie mogła walczyć na dwa fronty, lecz tylko na jeden, a owa kość niezgody sprawi, że Polska szukać będzie sojuszu z Rosyą. Punkt 3-ci wynurzeń p. Hurki polega na tem, że załatwienie kwestyi polskiej wymaga, jako conditio sine qua non zrzeczenia się Polaków wszelkich pretensyi do Litwy i Rusi.

Poglądy p. Hurki oczywiście nikogo, oprócz jego samego, do niczego nie obowiązują, dodaje „Dziennik Kijowski“, z którego wiadomość powyższą czerpiemy.

Solidarność wśród żydów. Na zjeździe działaczów żydowskich w Piotrogrodzie z udziałem przedstawicieli gminy żydowskiej z Warszawy, po długich debatach nad formą samoopodatkowania się żydów na rzecz żydowskich ofiar wojny, postanowiono: „Każdy żyd powinien oddać 5 proc. swych wydatków na utrzymanie własnego domu: należy przytem przedsiębrać wszelkie środki, ażeby do tego podatku pociągnięte zostały wszystkie warstwy narodu żydowskiego, by żaden żyd się od tego nie uchylił, żeby ten podatek stał się w swoim rodzaju ogólną kwestą narodową, która wszystkich zjednoczy w wielkiej pracy“. Dodatkowo oświadczono, że ten podatek 5 procentowy nie uwalnia bogatych żydów od organizowanych specyalnych kwest poszczególnych na rzecz żydów.

Potomek cesarzów bizantyńskich pod Konstantynopolem. „Biulletin des Armees“ opowiada następującą romantyczną historyę: W szeregach francuskich, które walczą obecnie na półwyspie Gallipoli o zdobycie Konstantynopola, znajduje się porucznik, który jest potomkiem cesarzów bizantyńskich w prostej linii cesarzów Komnenów. — Dynastya odegrała w wiekach średnich ważną rolę Wydała ona szereg wielkich wodzów i władców Byzancyum. Jeden z członków Aleksy Komnen wysławiony został w poselstwie przez cesarza Andronika do papieża Benedykta XII w tych czasach, gdy stolica papiestwa była w Awinion, Aleksemu Komnenowi pobyt w Awinionie tak się podobał, że sprowadził z Bizancyum rodzinę. Prawnuk jego, służący w szeregach francuskich, zapisany został na własne żądanie do korpusu ekspedycyjnego generała Gouraud. W ten sposób potomek cesarzy Byzancyum wkroczy po tylu wiekach panowania muzułmańskiego, wraz ze przymierzeńcami do Konstantynopola“.

Komunikaty i zawiadomienia.

Odznaczenia. „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał z dokładne usługi wobec nieprzyjaciela złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności z lwowskiej dyrekcyi poczt i telegr. oficyałom poczt.: Stanisławowi Michalikowi i Arturowi Schlarbowi. oraz asystent. poczt.: Janowi Dechowskiemu.

Zdzisław Groele, chorąży I. batalionu saperów, syn radcy Magistratu p. Adama Groelego otrzymał w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela w Karpatach srebrny medal waleczności I. kl., który mu uroczyście wręczono w Ołomuńcu.

Zaopatrzenie inwalidów. „Wiener Ztg.“ ogłasza w części nieurzędowej zawiadomienie, że z powodu braku obecnie miejsca w wojskowych domach inwalidów w myśl rozporządzeń ministerstwa wojny z 27. lipca w przyszłości będą w nich w pierwszym rzędzie tacy żołnierze inwalidzi umieszczani, którzy wskutek swego stanu i niemożności innego pomieszczenia na umieszczenie tam są skazani. Wszystkim innym żołnierzom ma być należne zaopatrzenie inwalidów wypłacane w formie odpowiedniego pauszalu, które według szarży wynosi u: żołnierza lub równego stopnia 600 K. gefreitra lub równego stopnia 636 K., kaprala 684 K., plutonowego 720 K., feldwebla lub równego stopnia 804 K., sztabowego feldwebla 864 K., Nadto należą im przyznane dodatki za rany. Wnioski co do dania żołnierzom zaopatrzenia inwalidów przez umieszczenia w domach inwalidów lub przez przyznanie pensyi inwalidów należy wnosić do ministerstwa wojny przyczem należy podać o co się stara.

Poranek pożegnalny. W sobotę (wczoraj) na IV. oddziale szpitala fortecznego Nr 6 w Krakowie odbył się pożegnalny poranek ku czci lekarza pułkowego pułkowego Dra Józefa Bogdanika — który cichą pracą i znakomitą opieką lekarską zdobył sobie wdzięczność. Dowodem tego był podniosły nastrój — jaki łączył rannych z lekarzem, którego żegnali z wielkim żalem z powodu zwinięcia oddziału. Imieniem rannych przemówił jednor. ochotnik sierżant Antoni Kowalski i podniósł nieocenione zasługi dla dobra chorych i dla nauki w pięknej przemowie. Imieniem pielęgniarek przemówiła p. Apolonia Dymówna, żegnając swego szefa ze łzami w oczach. Na tem miejscu składają ranni serdeczną podziękę XX. Misyonarzom, specyalnie X. prokuratorowi Dembińskiemu za wydajną pracę około ogólnego dobra chorych, a wielebnym Siostrom Stanisławie i Jadwidze za szczere i sumienne spełnianie obowiązku.

„Streffleurs Militärblatt“ oficyalny organ wojskowy, najpoważniejsze wydawnictwo fachowe. od ośmiu miesięcy wydaje nakładem księgarni L. W. Seidel u. Sohn w języku polskim publikacyę „Wojskowy Dziennik“ Streffleura, „Gazeta Polowa“. Naczelnym redaktorem tego tygodnika jest pułkownik Wiktor Grzesicki, obecnie komendant batalionówj uzupełniających w Piotrkowie: w jego zastępstwie funkcye te pełni em. kapitan Hugon Nagele. Tłumaczeń artykułów urzędowych, dobrą polszczyzną dokonują jednoroczni ochotnicy, gefreiter Jan Nowobilski i szeregowiec Stanisław Strzetelski. Wydawnictwo chętnie pomieszczać będzie rzeczowo pisane sprawozdania o działalności Legionów. Aders redakcyi: L. W. Sedel u. Sohn, Wiedeń, I. Graben 13, für „Gazet Polowa“.

Na cele K. B. K. wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Jerzy Uznański (składka PP. Oficerów sztabu komendy terytoryalnej krakowskiej (Morawska Ostrawa): Generał major Maulik 50 K, pułk. Piasecki 20 K. starszy lekarz sztab. Dr Thoman 20 K, st. lek. sztab. Dr Fersten 30 K. lek. sztab. Dr Jakesch 50 K, podpułk. Prokop 20 K, majorzy: Lehmayer 20 K, Clement 10 K. Saxl 20 K, Cerny 2 K, Bastgen 10 K, Rudner 20 K, Hubel 30 K, kapitanowie: Gadziński 20 K, Low 10 K, Broch 5 K, rotmistrz Padlewski 2 K, porucznicy: Uznański 100 K 75 h, Werner 2 K, Bursztyn 2 K, Hortsmann 100 K, starszy oficyał 2 K, asystent Sikora 1 K. pułk. Gruszecki 10 K, kap. Rossnagel 10 K, kap. Frey 1 K. Oddział budownictwa woj. (oficerowie i urzędnicy złożyi w gotówce) 30 K, Grupa posp. ruszenia 21 K intendantura grupy posp. ruszenia 30 K, starszy audytor Tille 30 K, major-audytor Dworak 20 K, kapit.-audytorzy: Dr Dorner 10 K, Dr Cerny 10 K. Suciu 10 K. rotmistrz Kościcki 10 K, porucznik Pelz 7 K, kapitan-audytor Bauer 5 K, porucznicy: Bekarek 4 K, Dr Flis 5 K, Dr Smal-Stockyj 10 K, porucznicy-audytorzy: Dr Becker 20 K, Dr Bunzel-Feder 10 K. Dr Cora 50 K, Dr Bandauer 1 0K, Dr Pieczka 5 K. Waga 10 K. Podlaszecki 5 K, Szylecki 5 K, Ryc 2 K, Joszt 20 K, Dr Blumenfeld 20 K, starsi-audytorzy: Dr Rappaport 20 K, Dr Lanzer 10 K, Dr Znojil 20 K, Dr Cierer 10 K, Dr Fullenbaum 5 K, Dr Kossowski 5 K. Dr Koniuszecki 5 K, Ligęza-Przychocki 2 K, nadpor. Sumer-Brason 2 K, porucznicy: Dr Ujejski 20 K, Dusza 10 K, Tesar 5 K, Bazil 5 K, Vujta 5 K, Dr Srot 5 K. Lukas 4 K, porucznik Turkowski 5 K, prowadzący biuro: Dr Rotsenzweiog 10 K, Dr Lodygowski 5 K. Dr Bribram 5 K, Dr Menasche 6 K, Dr Tschiassyny 2 K, Dr Wojtech 5 K, Dr Fabiańczyk 4 K, Dr Feller 2 K, Dr Jedlnicek 2 K, Krawczyński 2 K, Handel 1 K, Skiciński 1 K, obrońcy wojskowi: Dr Herbatschek 20 K, Dr Ehrlich 10 K, Dr Kulka 10 K, nadpor. Dr Jaworowski 6 K, kapitan-audytor Dr Földes 6 K, nadpor. Wenzel Nahlosky 6 K, kopitan-audytor Zegarać 5 K, Dr Kohler 6 K, nadporucznicy: Turkowski 15 K, Ptas 10 K, Papee 2 K. polny superiorat 50 K.

Z kolonii naszych uchodźców.

Ołomuniec w sierpniu 1915.

Wobec możności powrotu do kraju, zmniejszyła się z końcem czerwca liczba stołujących się w „polskiej kuchni“ uchodźców, tak, że płatnych obiadów wydawano zaledwie trzydzieści kilka dziennie. Ponieważ również suma uiścić się mających w lipcu wkładek nie pokryłaby nawet kosztów czynszu za lokal, Komitet kuchni, nie mając z nikąd pomocy, uznał za konieczne rozwiązać ją z dniem 30-go czerwca. Dnia 1-go lipca odbyło się ogólne, a zarazem pożegnalne zebranie członków „kuchni“. Zastępca przewodniczącej p. A. Dręgiewicz, zdał w ogólnym zarysie sprawę z działalności Komitetu, dziękując w gorących słowach paniom gospodyniom za ich pełną poświęcenia pracę. Ustępującemu Komitetowi uchwalono jednogłośnie absolutoryum, poczem wręczono przewodniczącej p. generałowej M. Rozwadowskiej adres członków „kuchni“ z wyrazami uznania za zasługi około założenia i jej prowadzenia.

Podane w czerwcu do publicznej wiadomości sprawozdanie należy po dzień istnienia „kuchni“ (od 21. lutego do 30. czerwca) uzupełnić w następujących najważniejszych punktach:

Wszystkich członków liczyła 174, (po 9. czerwca wpisało się jeszcze 8). Całkowity obrót kasowy w przychodach i rozchodach dosięgnął sumy 25.932 kor. 61 gr. Wszystkich objadów wydano 8591, w szczególności: a) za opłatą 6693. b) bezpłatnych: 1) na koszt tut. Biura pomocy dla galicyjskich uchodźców 1146. 2) wyłącznie kosztem samej „kuchni“ dla osób wcale w niej nie zajętych 752. Na ostatnie obrócono część kwoty 1177 kor. 45 gr., uzyskanej z różnych przedsiębiorstw i z datków od osób prywatnych.

Cyfry powyższe mówią najlepiej o pożytecznej działalności „kuchni“, która dokonałaby więcej, gdyby tak czynniki oficyalne, jak i zasobniejsi członkowie kolonii polskiej tamtejszej więcej poparli i wspomogli.

Dorubirn (**Przedarulania**) w sierpniu.

Nad materyalną i moralną sytuacyą wychodźców, osiadłych w całej Przedarulanii, czuwał Przedarulański Komitet Wychodźczy w Bregencyi; działalność też jego wydała dobre owoce. W Komitecie tym zorganizowano opiekę nad rannymi żołnierzami-Polakami, przebywającymi w szpitalach Przedarulanii. Dla żołnierzy rannych, pomieszczonych w Götzis, Dorubirn i Bregencyi, wiele działał członek Komitetu p. Słuszkiewicz z Krakowa, który przy poparciu T. S. L. w Mor. Ostrawie i Sekcyi wywiadowczej Czerw. Krzyża w Krakowie rozsyłał książki polskie po szpitalach. Objeżdżający szpitale ks. Stan. Heuman, katecheta z Sokala, dostarczał rannym nie tylko pociechy duchowej, ale i lektury. Komitet zdołał w krótkim czasie zorganizować systematyczną rozsyłkę gazet polskich do szpitali.

Drugiem zadaniem Komitetu było finansowe wspieranie tych instytucyi, które wojna powołała do życia na terenie polskim; w szczególności Wiedeńska Delegacya Samarytanina Polskiego przysyłała Komitetowi do rozsprzedaży swe wydawnictwa, jak widokówki, kalendarzyki, odznaki, obrączki, przyciskacze itp. Suma, jaką uzyskał Komitet ze sprzedaży tych wydawnictw i jaką odesłał do Sekcyi Handlowej Delegacyi, wynosi 206.70 K. Komitet pracował także politycznie, zbierając głosy prasy miejscowej o udziale Polaków w obecnej wojnie, o stosunku ludności miejscowej do Polaków itp.

Skład „Polskiego Komitetu Wychodźczego w Dorubirn“ tworzą: r. sąd. Łobaziewicz z Sambora, przew.: ks. St. Heuman, katecheta z Sokala, zast.; Wład. Traunfeltner, prof. z Sambora, sekr.; St. Widuch, z Ustrzyk D., nadto E. Łobaziewiczowa i J. Boreyko, prof. z Sambora. Delegatami do centralnego Komitetu Wych. w Bregencyi są: J. Widuchowa i H. Ogonowski, prof. z Sanoka.

Wiadomości gospodarcze.

Galicyjska Centrala Aprowizacyjna. Centralny Komitet opieki nad wychodźcami (Wiedeń I. Steindelgasse 6) zorganizował świeżo sekcyę aprowizacyjną i handlową pod nazwą: Galicyjska Centrala Aprowizacyjna. Celem tej nowozawiązanej sekcyi jest przyjście z pomocą organizacyom gminnym, powiatowym, jakoteż i krajowym, tudzież sferom rolniczym i handlowym, jak niemniej pojedynczym osobom, przy zakupnie artykułów aprowizacyjnych i gospodarczych. Stosunki wojenne wywołały niezwykłą drożyznę wszelkich artykułów, a nadto nieuczciwa, dająca się wszystkim zamawiającym odczuć spekulacya pośredników powoduje, że ceny i tak niezwykle wysokie podniosły się do niebywałych rozmiarów. — C. K. O. M. zorganizował w swem łonie sekcyę handlową i aprowizacyjną, by ludności naszego kraju ułatwić stosunki handlowe w sposób rzetelny i obywatelski i uwolnić ją z rąk nieuczciwych lichwiarzy, a temsamem przyjść z pomocą w obecnej wyjątkowo ciężkiej sytuacyi. C. K. O. M. sekcyę tę powołał do życia na domaganie się niektórych gmin i powiatów, a dalej wielkiej ilości wychodźców, którzy powrócili już do kraju. Nie wątpimy, że nowo zorganizowana sekcya cieszyć się będzie poparciem władz krajowych i ogółu, gdyż jako instytucya ze wszechmiar pożądana i pożyteczna, rozporządzająca ludźmi fachowymi będzie w możności wywiązać się z zadania jak najlepiej. Zakresem działania sekcyi prowizacyjnej i handlowej C. K. O. M. jest: a) dostarczanie względnie pośrednictwo w zakupnie artykułów spożywczych jakoto: zboża, mąki, konserw mięsnych, wyrobów masarskich, tłuszczów roślinnych, ryżu, cukru, win i wszelkich towarów kolonialnych, b) przyborów kancelaryjnych, ksiąg handlowych, maszyn do pisania i t. p., c) narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych otrębów i t. p. smarów, pasów do maszyn i t. p., d) artykułów desynfekcyjnych i e) artykułów technicznych i budowlanych i t. p. Wogóle sekcya podejmuje się załatwiania wszelkich interesów handlowych. Ponieważ obecna sytuacya handlowa jest tego rodzaju, że ceny artykułów zmieniają się nie tylko z dnia na dzień, lecz niemal z godziny na godzinę, przeto sekcya stałych ofert i cen przedkładać nie może. Wszelkie szczegóły dotyczące działania „Galicyjskiej Centrali Aprowizacyjnej“ udziela na żądanie biuro sekcyi aprowizacyjnej i handlowej C. K. O. M. (Wiedeń I. Steindelgasse 6).

Stosunki gospodarcze polsko-rosyjskie. Na posiedzeniu sekcyi polsko-orsyjskiej moskiewskiego Tow. kulturalno słowiańskiej p. Darwskij wygłosił referat o stosunkach ekonomicznych polsko-rosyjskich. Referat zaprzeczał popularnej opinii, że stworzenie przemysłu w Polsce jest dziełem rąk niemieckich i powoływał się na działalność Banku Polskiego. W wynikłej dyskusyi p. Kotlarewskij mówił o istniejącej w rosyjskich kołach handlowych tendencyi stworzenia granicy celnej pomiędzy Rosyą a Polską i twierdził, że zachowanie wolnego handlu w całem państwie będzie pożyteczne i dla Rosyi i dla Polski P. Ewest oświadczył, że jego zdaniem przemysł polski nie może by konkurentem przemysłu rosyjskiego, zaś granica celna jest raczej kwestyą polityczną, która winna być rozstrzygnięta w zależności od administracyjnego ustroju Polski i jej granic. („Dziennik Kijowski“).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 15 sierpnia.

Urzędownie donoszą 14. sierpnia 1915:

Wschodni teren.

Na przestrzeni na zachód od Bugu postępujące naprzód wojska sprzymierzone także wczoraj w pościgu pędziły przed sobą nieprzyjacielskie straże tylne.

Austro-węgierskie siły, postępujące z obu stron kolei Łuków-Brześć Litewski, dotarły do okolicy na zachód i południe od Międzyrzecza.

Niemieckie wojska zajęły okolicę Wiśnicy i postąpiły dalej przez Włodawę.

W Galicyi wschodniej nie wydarzyło się nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 15. sierpnia.

Wielka główna kwatera. 14. sierpnia ogłasza:

Wschodni teren.

Na północ od Niemna rozwinęły się nowe walki. Przed Kownem został umocniony las Dominikanka wzięty.

Między Narwią i Bugiem w gwałtownym pościgu dotarto do odcinku Ślina i Nurzec, gdzie nieprzyjaciel się zatrzymał dla stawienia znowu oporu.

Na północ od Modlina wzięto szturmem silną przednią pozycyę i zabrano do niewoli 9 oficerów i 1800 żołnierzy, oraz zdobyto 4 karabiny maszynowe. Sprzymierzeni zbliżają się do Bugu, na północny wschód od Sokołowa.

Rosyjskie usiłowane ataki na zachód od Łosic i Międzyrzecza celem powstrzymania pościgu, zostały odrzucone.

Pobity w walkach z d. 10. i 11. bm. nieprzyjaciel nie znalazł wczoraj więcej siły do stawienia oporu postępującym ciągle naprzód wojskom sprzymierzonym.

Armie jenerała polnego marszałka Mackensena w pościgu przekroczyły gościniec Radzyn—Dawidy—Włodawa.

Zachodni teren.

Na górze Marcina poczyniono dalsze postępy.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 15. sierpnia.

Urzędowo ogłaszają 14. sierpnia:

Wczoraj wieczorem odparto w rozmaitych częściach frontu południowo-zachodniego ataki nieprzyjacielskie w granicznym terenie Tyrolu na stanowisku Fedaja i na linii Bepena (na południe od potoku Schluder), w Gorycyi na Monte dei sei Busi i na wyżynach na wschód od Monfalcone.

Wszędzie pozostały wszystkie stanowiska w całości w naszem posiadaniu.

Popołudniu dotarł jeden z naszych pociągów pancernych aż do wjazdu do dworca w Monfalcone i ostrzeliwał nieprzyjacielską piechotę na wzgórzach Larocca i tren zakładów Adryi.

Zast. szefa sztabu jeneraln. von Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna turecka.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera podaje do wiadomości: W nocy z dnia 11. na 12. bm. na północ od Ariburnu odparliśmy z łatwścią słaby atak nieprzyjacielski i wzięliśmy jeńców do niewoli. W tej okolicy w ciągu trzech dni zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych z amunicyą z których 5 obecnie jest już w użyciu przeciw nieprzyjacielowi. Przed Ariburnu nasza artylerya trafiła nieprzyjacielski okręt pancerny, który się następnie oddalił. Koło Sed-il-Bar na prawem skrzydle wzięliśmy szturmem nieprzyjacielski rów strzelecki długości 100 m. Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 15 sierpuia 1915.

W odwrocie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Znawca zawodowy „N. Freie Presse“ zaznacza. że w chwili obecnej nie posiadamy dostatecznych wiadomości ani o sile ani o kierunku ruchów armii rosyjskiego centrum.

Co do armii skrzydłowych rosyjskich. działających nad Narwią i Wieprzem. wiemy, że usiłują one stawić zacięty opór. Nie świadczy to jednak, jakoby armia rosyjska zdołała się już ponownie ustawić.

Komisya śledcza w Rosyi.

Paryż. (T. B.) Petersburski sprawozdawca „Tempsa“ donosi, że rząd rosyjski zgodnie z życzeniem Dumy ustanowił wyższą komisyę śledczą, która ma wyśledzić i pociągnąć do odpowiedzialności tych którzy są odpowiedzialni za niewystarczającą ilość amunicyi i materyału artyleryjskiego.

Reformy w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Urzędowo podają do wiadomości. że utworzoną została najwyższa komisya, która ma badać powody opóźnienia i braki w dostawach dla armii.

Przewodniczącym komisyi wybrany został inżynier generał Petrow. członek rady państwa. Członkami komisyi wybrani zostali: Wiceprezes rady państwa Naumow. pierwszy wiceprezydent dumy hr. Bobrinsky. generał adjutant Pantelejew i senator Posnikow.

W szpitalach rosyjskich.

Berlin. (T. B.) Sprawozdawca „Localanzeigera“ donosi z Haparandy o przejeździe rannych niemieckich i austro-węgierskich żołnierzy. między innemi co następuje: Prawie wszyscy oni przebyli bardzo ciężkie czasy. Wielu z nich zostało rannych na podjazdach, niektórzy jeszcze w sierpniu roku zeszłego. Jeden z oficerów wpadł w ręce kozaków, którzy skradli mu pieniądze i grożąc nożem odebrali mu drogocenny pierścień. Towarzyszowi jego jeszcze gorzej się powiodło. gdyż barbarzyńcy zrywając mu dobre buty oderwali mu złamaną nogę. Opieka w niewoli była bardzo złą. W szpitalach pełnią służbę felczerzy i siostry miłosierdzia. Felczerzy są przeważnie z zawodu włościaninami, którzy przebyli 6-tygodniowy kurs pielęgniarski. Stawają oni najtrudniejsze dyagnozy i zdają sprawozdania lekarzom. Lekarz orzeka tylko „niczewo“ albo „amputacya“ i podpisuje to, co felczer zarządził, którzy odnieśli tylko lekkie rany postrzałowe, utracili obie nogi. Jeden z jeńców pokazywał pozostały kawałek nogi, który wyglądał jak gdyby noga została odgryzioną. Nogi złamane były zawsze źle zrośnięte. Względnie najlepszem było traktowanie w lazaretach polskich. Im głębiej w Rosyę, tem gorzej się działo. Zwłaszcza w Moskwie musieli Niemcy wiele cierpieć z powodu czysto rosyjskiego obchodzenia się z nimi. Każde niemieckie zwycięstwo wywoływało nowe szykany i zarządzenia w lazaretach. Nieszczęśliwcy ci poznawali z tego rodzaju objawów, że Niemcy posuwają się naprzód. Odżywianie pozostawiało bardzo wiele do życzenia. W ostatnim czasie w Moskwie i w Petersburgu jeńcy nie dostawali nawet tyle pożywienia, aby mogli się nasycić.

Daremne wysiłki.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą w sprawie doniesienia włoskiego, że włoskie okręty wojenne rzuciły bomby ze skutkiem na Polę i na arsenał, że dotychczasowe swe ekskursye bez wyrządzenia nam zupełnie szkody przypłacili Włosi utratą dwóch największych okrętów powietrznych i dali nam przytem pożądaną sposobność ćwiczenia i wypróbowania naszego aparatu obronnego.

Bar. Burian w Berlinie.

Berlin. (T. B.) Pobyt tutejszy ministra spraw zagranicznych br. Buriana, który przybył wczoraj rano w towarzystwie szefa kancelaryi Walterskirchena miał na celu wymianę zdań ministra z kierującymi mężami stanu niemieckimi. Br. Burian konferował przed i popołudniu z kanclerzem państwa Bethmanem Hollwegiem i sekretarzem państwa Jagowem. Minister Burian spożył śniadanie u kanclerza państwa. Wieczorem nastąpił powrot do Wiednia.

Ułatwienie ruchu gospodarczego.

Wiedeń. (T. B.) Ze względu, że naczelna komenda armii dąży do silniejszego ruchu gospodarczego między monarchią a obszarem zajętych i popierania stosunków handlowych utworzone będą na granicy obszaru zajętego dwie dalsze stacye badania paszportów, a mianowicie w komendzie fortecznej w Krakowie i Granicy.

Ponieważ podróżni z monarchii i tak muszą jechać przez obie wyżej wymienione stacye pobieranie wizy paszportowej w przyszłości nie spowoduje żadnej dalszej przerwy.

Pragmatyka dla nauczycieli.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W piątek dnia 13 bm. jawiła się w ministeryum wyznań i oświaty delegacya nauczycieli seminaryum w sprawie pragmatyki służbowej.

Odpowiedzi, udzielone przez poszczególnych referentów brzmiały, że wobec stosunków wytworzonych przez wypadki wojenne, załatwienia pragmatyki nie należy oczekiwać — natomiast w najbliższej przyszłości nastąpi doraźne zarządzenie, które wyrówna szkody, powstałe z braku pragmatyki.

Wywiady posłów bułgarskich.

Zofia. (T. B.) Bułgarska ajencya telegraficzna donosi: Przywódcy stronnictw opozycyjnych prosili każdy z osobna o konferencyę z prezydentem ministrów Radosławowem, aby się dowiedzieć o położeniu, utworzonem przez krok mocarstw czwórporozumienia, przedsięwzięty ostatnio na Bukowinie. Minister prezydent zgodził się na tą prośbę.

„Deutscher Schulverein“.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Gmina miasta Wiednia udzieliła znanemu stowarzyszeniu „Deutscher Schulverein“, subwencyi znacznie wyższej niż w latach poprzednich, a mianowicie 12 tysięcy koron.

Niepomyślna próba ucieczki.

Berlin. (Tel. pryw.) Tutejsze dzienniki donoszą z Dronthem: 25 ludzi z załogi internowanego krążownka pomocniczego „Berlin“ usiłowało uciec i rzucili się do fiordu, aby go przepłynąć. Straż dała ognia i 8 ludzi zdaje się, trafionych pociskami utonęło. 5 ludzi wróciło, a 12 ujęła straż norweska, reszta dostała się zapewne do statku „Berlin“, stojącego na kotwicy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Eksc. Hr. Karol Lanckoroński z Rozdołu, Hr. Juliusz Tarnowski z Chorzelowa, Prof. August Lundell z Uppsali (Szwecya). Karolina Emeroth z Uppsali (Szwecya). Dr Stanisław Skąpski z Dubiecka. Rudolf Eeder Z Wiednia. Zofia Baranowska z Działoszyc (Król. Polskie), Felicya Mikołajewiczowa z Lipinek, Ferdynand Pilizi z Budapesztu, Helena Mordawska z Brzeska, Marek Weinreb z Bogumina. Adam Dziedzicki z Klimontowa. Dr Bernard Kohn z Nowego Targu.

Nadesłane.

L. 70315/III a. 1915

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

***) Mąka pszenna Nr. 0:** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
****) Mięso pierwszej jakości:** a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
*****) Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące takie ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierzat nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Potrzebni zaraz:

kawiarka lub kawiarz

Uczeń z ukończoną II. realną lub gimnazyalną

Kasyerka z kaucyą, kelner.

Zgłoszenia do Cukierni J. Michalik, Floryańska 45.

Rutynowany organista

absolwent szkoły przemyskiej z 10-letnią praktyką, wolny od wojska, żonaty, poszukuje posady. Łaskowe zgłoszenia pod adresem: Dominik Osada, Pruchnik.

Administrator folwarków

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, obecnie od lat 14 na samoistnej posadzie w pierwszorzędnym majątku, pragnie zmienić posadę od 1 Stycznia 1916 r. Dalsze szczegóły listowne. Łaskawe zgłoszenia »M. 14« p. r. Łańcut.

Okazya!

Interes śniadankowy z wyszynkiem wódek i piwa z całem urządzeniem sprzedam za 6 tysięcy koron. Wiadomość u właściciela, Kraków ul. Szlak l. 22 I. p. drzwi Nr. 4. 1636

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Samowolny zdolny i uczciwy

urzędnik prywatny

agronom-leśnik lat 57, może złożyć kaucyę i objąć zarząd majątku. Bliższych wyjaśnień udzieli Obszar dworski Cewków poczta Dzików Stary.

Wina mszalne

poleca 1655

A. Gralewski

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

w Krakowie ul. Bracka 11.

DYREKCYA

LICEUM IM. H. KAPLIŃSKIEJ

zawiadamia, że wpisy do VI. klasowego Liceum z prawami szkół publicznych, I do V kl. gimnazyum realnego zreformowanego z prawami szkoł publicznych, oraz do 4-ro klasowej szkoły normalnej — **rozpoczną się 21-go Sierpnia.**

Egzamina roczne, wstępne i poprawcze odbędą się 6, 7 i 9-go Września od godziny 10 zrana. Początek roku szkolnego 10-go Września — Przy zakładzie znajduje się internat.

A. WŁ. INLENDER

Wielka wojna

1914 — 1915.

Pierwszy tom w kolorowej okładce zawierający kilkadziesiąt illustracyi i kronikę wojny od początku jej wybuchu i dokładną historyę

: Legionów Polskich :

opuścił świeżo prasę.

Za nadesłaniem kwoty K. 2·30 za egzemplarz brossurowany, lub K. 2·80 za egzemplarz oprawny, ewentualnie za zaliczką wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków, Rynek L. 17.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że dotychczas przez cały przeciąg wojny wyrabiałem i wyrabiać będę nadal świece woskowe, półwoskowe, stearynowe i parafinowe różnej jakości i ilości po cenach umiarkowanych i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jaknajszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu swoich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEREMSKY

1652 Biała (Galicya)

Wobec ukończenia rekonstrukcyi naszych wapienników możemy już obecnie dostarczać tak jak dawniej

wapno budowlane

wapno dezinfekcyjne

wapno nawozowe

w najlepszej jakości i punktualnie.

BRACIA KAMSLER

fabryka wapna

1660 w Krakowie, ul. Zielona 12.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBOW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 51, Filia: SZPITALNA 19.

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYLKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

Prywatne gimnazyum realne

W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I—VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I - VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie“.

Nawozy sztuczne

a mianowicie:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe

wysyła w ładunkach wagonowych

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

PRYWATNE

GIMNAZYUM REALNE

Prof. Stanisława Jaworskiego

mające prawa szkół publicznych, przyjmuje wpisy na rok szkolny 1915/16 do dnia 9-go września b. r.

Nauka rozpocznie się 10 września

1664 **RYNEK 17.**

Fabryka pieców kaflowych.

Przyjmuje zamówienia na piece i kuchnie kaflowe nowe i wszelkiego rodzaju przeróbki i reperacye w Krakowie i na prowincyi, szybko i z gwarancyą.

Władysław Wojtyga majstr. kafl.

Kraków—Zakrzówek. 1661

Mechaników 2

potrzeba do obsługi pługów motorowych systemu „Excelsior“. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmuje Zarząd Dóbr Gnmniska p. Tarnowie. 1658

Poszukuję

pokoju umeblowanego

z wiktem lub bez, warunki pod „Urzędnik“ Patronat, Reformacka 3. 1659

PP. Benedyktynki

w Staniątkach — otwierają

- konwikt i szkołę -

z dniem 1 go września b. r.

Garnitur młocarniany

węglowy 3 H. P. — wypożycza Zarząd dóbr Bieńczyce.

Magiel

kołowa prawie nowa firmy Zieleniewski i **lodownia większa** do sprzedania. — Wiadomość u dozorcy domu Kraków. ul. Wiślna l. 8.

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz**, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Poszukuje się

pokoju kawalerskiego

słonecznego, bez mebli, z osobnem wejściem w śródmieściu. Zgłoszenia pod Z. M. do Adm. »Głosu Narodu«.

Garnitur

mebli wraz ze stolikiem machoniowym, i biurko małe do sprzedania. Adres: Kraków, ul. Szlak l. 22, I. p. drzwi l. 4.

Wszystko dostałem, serdecznie dziękuję, jestem zdrów, martwi mię tylko twoje zdrowie. Co drugą sobotę będziesz miała wiadomość. **Muśki.**

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1853 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się

JANA KASSARA

kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego

Helena i Eleonora Borowieckie

zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappen postamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie

z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego,

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1.

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożyweze codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!



Woda dietetyczna kwaśna

BADEŃSKIE : ŹRÓDŁO : **„PEREGRIN“**

Najsmaczniejsza woda lecznicza i stołowa o najczystszym smaku — Doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

„PHARMA“ Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow.

Kraków ul. Długa L. 5.

Sprzedaż detaliczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wód mineralnych

---

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej – szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet“ pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

T. CIEŚLIŃSKI

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH W PRZEMYŚLU 1626

donosi, że piwnice w Przemyślu są asortowane, tak, że cały powiat zapomocą przysłania fur może się zaopatrywać.

Dla P. T. Odbiorców w Galicyi zachodniej dla przyspieszenia win beczkowych nadal CIEŚLIŃSKI KALTENLEUTGEBEN.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rzędu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 Spółka z ograniczoną poręką

Morawska Ostrawa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.